

Prof. UJ dr hab. Maciej Czerwiński
Instytut Filologii Słowiańskiej UJ
Kraków

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 29.10.2019

Kraków, 22 października 2019

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Aleksandry Grąbkowskiej
pt. *Obraz islamu i muzułmanów w prasie słoweńskiej po 11 września 2001 roku*

Recenzowana rozprawa doktorska, napisana pod kierunkiem Pani dr hab. Agaty Nalborczyk, jest próbą omówienia sposobów przetwarzania i ujmowania zdarzeń z dnia 11 września 2001 roku przez słoweńską prasę codzienną i tygodniki. Wybór tematu jest trafny. Przeprowadzone zamachy na różne cele w USA, w tym na symbole Nowym Jorku – Bliźniacze Wieże, stały się przedmiotem licznych odniesień, nie tylko w przestrzeni medialnej i w debacie politycznej, ale przedostały się również do imaginariów kulturowych na wszystkich kontynentach. Co więcej, zagadnienie recepcji tego zdarzenia w mediach nie doczekało się jeszcze omówienia na gruncie słoweńskim.

Rozprawa (234 strony maszynopisu) składa się ze wstępu, czterech rozdziałów zasadniczych oraz zakończenia (dołączono również bibliografię i streszczenie w języku angielskim). W rozdziale pierwszym Autorka omawia związki Słowenii z islamem (zwłaszcza w kontekście obecności w Słowenii muzułmanów z Bośni i Hercegowiny). Kolejny rozdział to wprowadzenie do teorii stosowanego podejścia (są to przede wszystkim badania medioznawcze, w mniejszym stopniu o nachyleniu językoznawczym, a większym – w komunikacyjnym i kulturoznawczym, stawiające nacisk na komunikowanie masowe). W dwóch kolejnych rozdziałach Doktorantka przeprowadza analizę treści omawianych tytułów występujących na słoweńskim rynku wydawniczym, stosując kryterium tematyczne jako podstawę refleksji badawczej. Procedura badawcza dotyczy sposobów ujmowania przebiegu zdarzeń, modeli tworzenia portretów (potencjalnych) zamachowców oraz konstruktywów umożliwiających łączenie zamachów z islamem. Za sprawą takiego podejścia Autorka dążyła

do rozważenia, czy – a jeśli tak, to w jakim stopniu – słoweńskie media uległy pokusie interpretacji zdarzeń w kluczu dychotomii „cywilizowany Zachód” – „barbarzyński Wschód”, a także czy stosowane argumentacje w mediach prowadziły do generalizacji umożliwiających aprioryczne uznanie islamu jako religii skłonnej do przemocy.

Autorka skoncentrowała się na badaniach słoweńskiej prasy pod kątem strategii opisujących zdarzenia z 11 września 2001 roku. Interesowały ją przede wszystkim sposoby interpretacji zdarzeń oraz ich politycznych reperkusji. Ekscerpowała wyrażenia, które pojawiały się przy tej okazji i krążyły po wszystkich mediach i agencjach światowych, np. „świat już nigdy nie będzie taki sam”, „zderzenie cywilizacji”, „atak na USA jako atak na całą zachodnią cywilizację”, itd. Poszukiwała formuł językowych stosowanych przez dziennikarzy, których używano przy tworzeniu obrazów/wyobrażeń omawianego zdarzenia. Były to przede wszystkim uogólnienia, paradygmaty dychotomicznej relacji semantycznej „my” – „oni”, ramowania (ang. *framing*), dobór leksyki i frazeologii, a także semantyczne napięcia przez nie ewokowane. Czytelnik po lekturze rozprawy doktorskiej jest usatysfakcjonowany, że w sposób przejrzysty i klarowny (a nadto w dobrej polszczyźnie) zostały mu zaprezentowane sposoby ujmowania tych zdarzeń przez media słoweńskie. Walorem pracy jest i to, że procedura badawcza jest prowadzona w sposób logiczny; wcześniejsze części wpływają na kolejne rozważania, a następujące na nowych etapach argumentacji tezy nawiązują do zagadnień sygnalizowanych wcześniej. Nic nie pojawia się nagle, bez związku z poprzednimi omówieniami.

Sama analiza jest bez zarzutu, choć być może momentami nazbyt schematyczna, nierzadko sprowadzająca się do parafrazowania tekstów medialnych, a nie do pogłębionego ich badania. Szkoda, że Autorka nie sięgnęła (również) po inne instrumentarium, na przykład (krytyczną) analizę dyskursu, która znakomicie nadawałaby się do tego tematu. Być może przy zastosowaniu innych metod można by dojść do bardziej kompleksowych tez. Odnoszę bowiem wrażenie, że ostateczna konkluzja uznająca, że prasa słoweńska – z nielicznymi wyjątkami (w pracy skrupulatnie wynotowanymi) – w sposób wyważony interpretowała zdarzenia po 11 września, a także zbliżającą się ‘wojnę z terrorem’, mogłaby ulec uściśleniu. Niektóre uprzedzenia mogą być może przemycane na innych poziomach semantycznych, a służą do tego rozmaite narzędzia opisane przez logikę, a z powodzeniem stosowane przez badaczy dyskursu, takie jak presupozycja, implikatura (lub inne formy wnioskowań), sposób obrazowania (‘backgrounding’ i ‘foregrounding’), rola agensa w strukturach semantycznych,

funkcje nagłówka, tzw. lidu, wykorzystanie fotografii i ogólnie znaków wizualnych, a także wiele innych strategii.

Mam też uwagę bardziej ogólną. Gdy czytałem rozważania wstępne, w których pojawiło się omówienie historii islamu w Bośni i Hercegowinie (całkiem spore jak na dwustustronicową pracę), sądziłem, że ma to jakieś głębsze uzasadnienie. Przypuszczałem, że Autorka spróbuje zastanowić się nad problemem stosunku słoweńskiej prasy wobec Boszniaków w czasie zdarzeń następujących po 11 września lub że rozważy rodzime pokłady wyobraźni kulturowej na temat islamu. Okazało się, że żaden z tych elementów nie został omówiony. Chciałbym się jednak przy tym problemie zatrzymać, żeby właściwie sformułować swoje stanowisko krytyczne i uzasadnić, jak istotne byłoby uwzględnienie tego postulatu w procedurze badawczej.

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to zastanawiałem się, i wydaje mi się, że jest to zagadnienie o fundamentalnym znaczeniu, czy w czasie zamachów i bezpośrednio po nich – obok interpretacji zdarzeń zza oceanu i ich geopolitycznych reperkusji – słoweńskie media pisały o ‘rodzimych’ muzułmanach, to jest Boszniakach, a jeśli pisały, to w jaki sposób. Dlaczego może to być to istotne? Może to być istotne dlatego, że być może udałoby się zweryfikować, czy obraz rodzimych muzułmanów pod wpływem zamachów w USA uległ zmianie. Okoliczności, które miały miejsce we wrześniu 2001 roku z pewnością wzbudziły zainteresowanie (a może też strach?) wśród obywateli słoweńskich. Wiadomo było bowiem, że w latach dziewięćdziesiątych Osama bin Laden przebywał kilkakrotnie w Bośni, a niektórzy twierdzili, że miał nawet paszport tego kraju (z tego co mi wiadomo, ta informacja nigdy nie została potwierdzona).

Jeśli chodzi o drugie zagadnienie, to wymaga ono szerszego omówienia. Mówiąc ogólnie, gdy ma miejsce jakieś zdarzenie, takie choćby jak zamach w Nowym Jorku, a więc zdarzenie, które nie ma precedensu, wówczas każda kultura narodowa wpisuje to zdarzenie w istniejące już wcześniej interpretacje zdarzeń podobnych (kategoryzacja przez analogię). W ten sposób dochodzi do oswojania obcości. Nie istnieje potencjalnie żadne zdarzenie, które interpretujemy poza istniejącym systemem wiedzy kulturowej/histerycznej i odwołaniami do wcześniejszych interpretacji. Pozostaje pytanie – jakie są te istniejące wzorce umożliwiające skategoryzowanie tego wydarzenia? Problem dotyczy zatem form kształtowania się wzorców interpretacji w prasie słoweńskiej (a mogłoby to dotyczyć również

innego kraju tego regionu Europy). Otóż, prezentowane przez Autorkę strategie budowania wizerunku islamu, terroryzmu czy ogólnie polityki międzynarodowej są w dużej mierze importowane z prasy zachodniej, przede wszystkim amerykańskiej (równie interesujące byłoby spojrzenie na to, jaki profil ideologiczny mediów zza oceanu był traktowane jako priorytetowe źródło wiedzy). Innymi słowy, są to strategie powstałe w obrębie innego niż rodzimy modelu kulturowego i społeczno-politycznego. Ale ponieważ media zachodnie – w tym amerykańskie – są źródłem gotowych rozwiązań interpretacyjnych, rozprzestrzeniających się po całym świecie, więc są siłą rzeczy w krajach znajdujących się na peryferiach Zachodu, traktowane są jako wzorcowe (hegemonia kulturowa). Tym sposobem ustanowiona zostaje silnie hierarchiczna relacja – między podmiotem silniejszym (zapładniającym) i słabszym (zapładnianym). W takiej niesymetrycznej relacji przepływ informacji polega na tym, że podmiot przejmujący traktuje informację powstałą u źródła (stworzoną przez podmiot zapładniający) jako własną, wiarygodną czy wręcz obiektywną. Oczywiście, można mówić o odstępstwach od tej reguły lub o różnych stopniach tego procesu. Dotyczy to również tych omówień w słoweńskiej prasie dotyczących ujęć, które podkreślały konieczność krytyki administracji amerykańskiej (s. 111). Są to bowiem interpretacje wielokrotnie artykułowane w USA, zwłaszcza przez prasę liberalną, o skrajnie lewicowej nie wspominając.

Tym sposobem dochodzi nie tylko do przeszczepienia na obcy grunt jakiejś konkretnej wizji opisywanych zdarzeń, ale również – podskórnie – pewnej wrażliwości. Peryferie imitują centrum, przez co petryfikacji ulega nie tylko sposób widzenia jakiegoś zdarzenia, w tym wypadku zamachów w Nowym Jorku, ale również – a może przede wszystkim – sama niesymetryczna relacja. Podmiot zapładniany, świadomie bądź nie, utrzymuje swoją podporządkowaną pozycję w tej relacji. Jeśliby taką relację potraktować w kategoriach kolonialnych, moglibyśmy mówić o swego rodzaju autokolonializmie. Nawiasem mówiąc, i paradoksalnie, sama koncepcja kolonializmu kulturowego ('orientalizm' Saïda czy 'bałkanizm' Todorowej) jest również przejmowana przez podmioty zapładniane dzięki istnieniu tej właśnie relacji.

Oczywiście, takie moje myślenie rzecz w jakimś sensie upraszcza, bowiem nie uwzględnia tego prostego faktu, że Słowenia nie jest mocarstwem, nie jest nawet państwem średnim, więc trudno oczekiwać, żeby była ośrodkiem samodzielnie wytwarzającym wiedzę

na temat globalnie dokonujących się zdarzeń, a więc tworzącym wyłącznie własne interpretacje rzeczywistości. Ale jednak, jak pokazała Autorka we wstępnych częściach rozprawy, słoweńska kultura – za sprawą kontaktów z kulturą islamską z Bośni i Hercegowiny – mogła na swój własny sposób wpisać interpretację islamu w czasie omawianych zdarzeń. Mogła, ale jednak nie stworzyła. Tak przynajmniej wydaje się z przeprowadzonej analizy (a może stworzyła, ale – za sprawą przyjętego punktu widzenia – nie zostało to wyartykułowane?). Dla mnie ciekawsze byłoby zapytanie się – dlaczego tak się stało, dlaczego słoweńskie media absorbowały dyskurs powstający z centrach zachodnich. Dlaczego własne zasoby kulturowe nie wystarczyły? Czy chodziło o to, że przejmowanie wzorców zachodnich było łatwiejsze? A może istniało podskórne przeczucie, że *ten* islam z Bośni i Hercegowiny jest jednak inny niż *ten*, który legitymizował działania zamachowców? A może, jeżeli teza o wyważonym stosunku do islamu jest słuszna, to decyzja taka wynikała właśnie z tego własnego impulsu interpretacyjnego? To są tylko pytania, które moim zdaniem zasługują na poważne potraktowanie, nie tylko dlatego że mogą zdać sprawę ze specyfiki kulturowej Słowenii, ale także z realnych możliwości jej imaginarium kulturowego w przetwarzaniu rzeczywistości. A także, w dalszej kolejności, mogą nam coś więcej powiedzieć na temat sposobów semiotyzacji urzeczywistniających się w paradygmacie centrum – peryferie.

Przy tej okazji warto odnotować, że wpływowa teoria Samuela Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, której recepcję w słoweńskiej prasie Autorka referuje ma dużo głębsze korzenie w Słowenii niż książka amerykańskiego politologa. Wprawdzie ma Autorka rację kiedy pisze, że „bezpośrednie stosunki Słoweńców z islamem ograniczają się do absolutnego minimum” (s. 219), ale przecież wyobrażenia na temat ‘obcych’ nierzadko (a może nawet najczęściej) kształtują się za sprawą impulsów pośrednich zapładniających imaginarium kulturowe. Nawet jeśli Słoweńcy rzeczywiście nie mieli bezpośredniego kontaktu z wyznawcami islamu, to przecież ziemie słoweńskie należały przez wiele wieków do habsburskiego kondominium, a wyobrażenia kulturowa i instytucje tego państwa traktowały wojny z Turcją Osmańską – zgodnie z ówczesnymi przekonaniem – jako śmiertelny konflikt dobra ze złem. Co więcej, także kultura Chorwatów i Serbów, poznawana przez kilka pokoleń Słoweńców we wspólnym jugosłowiańskim państwie, również przesiąknięta była wizjami o przedmurzu chrześcijaństwa (fakt, że słoweńska literatura bezpośrednio nie została

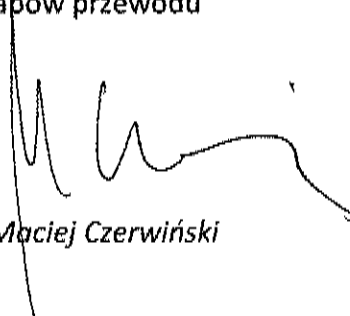
spenetrowana przez tę tematykę nie zmienia faktu, że wyobraźnia kulturowa obu Jugosławii ufundowana była na wyobraźni odwołującej się do epoki wojen z Turcją Osmańską). Nie chcę przez to wyłącznie powiedzieć, że Huntington na nowo zdefiniował już istniejące w pokładach kulturowych wyobrażenia (za co zresztą był krytykowany), ale chcę podkreślić, iż słoweńska kultura miała w swoim kulturowym wyposażeniu pewne elementy takiej wizji. Oczekiwałbym od Autorki, żeby jednak do tego problemu się odniosła, żeby wskazała możliwie podniety dla jej zaistnienia. Nawet jeśli nie można wprost tego dowieść (czego nie wykluczam), to należy o tym mówić, ponieważ własne imaginaria kulturowe również (a może przede wszystkim) odgrywają istotną rolę w przyswajaniu zdarzeń i zjawisk, a nie tylko import gotowych rozwiązań.

Chciałbym też odnotować, że nie pojawiają się w analizowanym materiale głosy ze środowisk lewicowych (nie mam na myśli socjaldemokratycznej partii postkomunistycznej niemal bezrefleksyjnie przyjmującej amerykański punkt widzenia – najczęściej liberalny), które prezentowałyby USA jako światowego hegemonu i imperialistę (takie środowiska są w Słowenii obecne). Wynika to zapewne z faktu, że analizą objęto wyłącznie tzw. media *mainstreamowe*.

W pracy – podkreślam raz jeszcze: napisanej dobrą polszczyzną – znalazłem literówki oraz słowenizmy (np. na s. 132 w przekładzie użyto czasownika *osqda*, podczas gdy po polsku powinna być *potępia*). Na s. 28 pojawia się nazwa własna Szisak, ale zapewne chodzi o Sisak. Mam też dwie wątpliwości terminologiczne. Na s. 13 Autorka używa terminu „Bałkany Zachodnie” w kontekście historycznym, a moim zdaniem jest to problematyczne z dwu powodów. Po pierwsze, terminu tego używa się obecnie w ramach instytucji UE na określenie tylko niektórych państw z Europy południowej (i jest to termin polityczno-biurokratyczny). Po drugie, gdy mowa o wiekach średnich, terminu „Bałkany” należy używać ostrożnie, ponieważ wówczas nie był on w użyciu, lecz pojawił się znacznie później. Na s. 22 Autorka nazywa Gavrilo Principa – „nacionalistą”. Wiem, że takie wyobrażenie członka Młodej Bośni pokutuje, ale jednak należy to uściślić. Princip odwoływał się do serbskiej myśli narodowej, ale jednocześnie był radykalnym lewicowcem – dążył do obalenia zastanego porządku (przypomnijmy – Serbia była wówczas monarchią). Jego światopogląd jest zatem bardziej złożony, podobnie jak wielu jego rówieśników. Jeśliby praca miała być publikowana,

należy wszystkie te kwestie sporne rozstrzygnąć, ewentualnie uwrażliwić czytelnika na ten problem.

Mimo wszystkich tych uwag, uważam, że praca Pani Aleksandry Grąbkowskiej jest ciekawym i ważnym kompendium, głosem na ważny temat. Podkreślam raz jeszcze spójną kompozycję, dobry język i jasność wyводу. Praca zatem spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Maciej Czerwiński